

# Witold Zalewski

---

## Fragment dziennika

---

Palestra 49/7-8(559-560), 37-39

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Fragment dziennika

Poszedłem wczoraj do PAST-y<sup>1</sup> zapłacić za składki. Nie byłem tutaj od nocy 4 sierpnia czterdziestego czwartego roku. Trochę mnie dziwi, jak łatwo sobie przypomniałem. Brama, przez którą wpadliśmy do środka pod ogień karabinów maszynowych... Nowe wnętrze, obłożone zieloną glazurą – tu była obszerna pakamera, gdzie kryliśmy się w ciemności. Pod ścianami znajdowały się wnęki, skąd strzelając próbowaliśmy otworzyć sobie drogę na górę. Teraz tę przestrzeń dzielą kioski firmowe. Nie mogliśmy sforsować schodów. Niemcy rozpięli na podeście stalowe siatki, po których zsuwały się na nas rzucane granaty. Wjeżdżam windą na czwarte piętro. Maciek prowadzi do pokoju, gdzie płacę składki. Rozpoznaję na zdjęciach Tumrego, Połabskiego, dalej chłopięcą, jasną twarz Barbary. Barbara, Sokołowski, Orzeł, Sikora polegli na dole. Ciemność wypełniały detonacje i jazgot dzwonków alarmowych ze wszystkich stron dokoła i pod nami, rażących myślą, że znajdujemy się na minach. Musiało być w nas coś silniejszego od strachu; musiała być... nie wiem jakim słowem przywołać tę, co pchała nas naprzód w ciemność, nie umiem dzisiaj dodać niczego do rzeczownika: młodość.

---

<sup>1</sup> W latach 1903–1908 przy ulicy Zielnej, niedaleko jej skrzyżowania z ulicą Królewską, została zbudowana Centrala Telefoniczna Cedergren, później zwana Polską Akcyjną Spółką Telefoniczną, w skrócie PAST-a. To pierwszy warszawski budynek zasługujący na miano wieżowca. Była to budowla monumentalna, stanowiąca połączenie kilku stylów architektonicznych. Najbardziej rzucająca się w oczy była górna, lekko rozszerzająca się wraz z wysokością część budynku. Przed wojną była ona nawet zwieńczona blankami, niczym w obronnej fortecy.

O gmach PAST-y toczyły się już od pierwszego dnia Powstania Warszawskiego zacięte walki. Z powodu zainstalowanej w budynku aparatury łącznościowej był on ważnym celem strategicznym. Ponieważ opór Niemców był wyjątkowo silny, Powstańcom udało się zdobyć budynek dopiero po dwudziestu dniach walk. W 1944 roku budynek został bardzo uszkodzony, po wojnie odbudowano go w nieco zmienionej formie, bez ostatniej kondygnacji. Obecnie w budynku PAST-y przy ul. Zielnej 37 mieści się m.in. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej.

Po zapłaceniu czterdziestu ośmiu złotych, zaległych za rok składek, zjeżdżamy zatłoczoną windą. Idziemy z Maćkiem na kawę do baru po drugiej stronie ulicy. Widać stąd wysoko spiętrzoną, czarną ścianę. Pomyślałem, że po tych wszystkich latach – PAST-a przed moimi oczyma nie zmaląła. Pomyślałem o tym nie bez dumy. A także z uczuciem satysfakcji na widok gmachu tego samego co wtedy, a dziś ze swoimi ogłoszeniami, plakatami i tabliczkami, świadczącego o powrocie do życia. Tyle, że za dowód mojej obecności muszą starczyć teraz regulowane składki.

Rozwaga radzi: przy sięganiu w przeszłość zamiast orzekania „tak było” używać formy „mogło tak być”.

Jest w dobrym tonie wybrzydzać na Warszawę. Do żelaznego repertuaru należą dzisiaj dowcipy o największej wsi mazowieckiej, wylizanie skumulowanych tutaj przywar narodowych, biadanie nad kulturalnym ugorem. Mnie także wiele rzeczy raz w tym mieście. Ale z Warszawą związany jestem od dziesięcioleci, uwzględniając zaś tradycję rodzinną mogę powoływać się na głębokie korzenie. Myśl o stosunku do Warszawy, żartobliwa gdy mowa na przykład o jej rywalizacji ze „stołecznym Krakowem”, może prowadzić do poważniejszych uwag. Często, nie zawsze, ale i nie raz, wyraża się przez ten stosunek tendencja do obniżania roli, do degradowania Warszawy w jej funkcji stołeczności.

Na czasie jest teraz przeciwstawianie hasła „ojczyzna” – jako ogólnonarodowego wyzwania, stawiającego z góry pewne warunki – tej nazywanej „małą ojczyzną”, która niczego od nas nie wymaga, jest po prostu źródłem wspomnień, ogniskiem nostalgicznych uczuć. Tak zawsze było. Zawsze ludzie nosili w sobie obraz kraju lat dzieciennych. Jaki tu wobec tego kłopot? Czy coś się zmieniło? Problem rysuje się gdy akcentowane jest coraz częściej przeciwstawianie wypełnionego tęsknotą intymnego zadomowienia odczuwalnej więzi narodowej wspólnoty. Ten nieodwracalny jakoby proces kurczenia się pojęcia ojczyzny nabiera wyrazu w sporze o Unię Europejską. W zwrotnych momentach warto odwołać się do osobistego doświadczenia. Dla mnie powiew intymności na wspomnianych warszawskich ulicach dociera przemieszany z echem wydarzeń określanych jako historyczne. Mam dosyć dowodów na to, że skłonność do takiego odczuwania dzielę z innymi weteranami. Waham się jednak, kiedy przychodzi poruszyć ten temat z młodymi. Nie mam wtedy pewności, czy mówimy o tym samym. Nasuwa się pytanie, czy Warszawa pozostaje dla Polaka wciąż tym samym, czym była, ośrodkiem wspólnego dobra, czy tylko bezdusznym molochem, przeszkodą w samorealizacji jednostki. Atmosferę wokół takiego sporu rozładowują dowcipy o mazowieckiej wiosze. Żart i tym razem uwalnia od mozolnego szukania odpowiedzi.

Wieczór u Antków Krauze. Antek przygotowuje film na rocznicę Powstania. Trudność polega na wybraniu wycinka zdarzenia, który by dawał szansę jakiejś tam syntezy. Czy to jest w ogóle możliwe? Antek chce zastosować formę fabularyzowa-

nego dokumentu. Bohaterami filmu mają być polegli w walkach młodzi warszawscy poeci. Kilka miesięcy temu opowiedziałem Antkowi, jak 1 sierpnia 44-go roku na miejscu zbiórki znalazłem pamiętnik Gajcego ze słowami: *Zaczęło się, Boże, od Ciebie zależy wszystko*. Tadeusz zapisał je na ostatniej stronie brulionu, zanim ze swoją sekcją opuścił lokal. Od tego ma się zaczynać film. Będę trzymał kciuki, żeby się udało. Jeśli zajdzie potrzeba, mogę coś doradzić. Na tym skończy się moja rola. Tak przynajmniej myślę w tej chwili. Myślę też, że wielki temat kryje się w dramacie wyboru, którego dokonali Baczyński, Gajcy, Stroiński, odmawiając ewakuacji z Warszawy, do czego nakłaniali ich przedstawiciele Delegatury Rządu. Młodzi poeci świadomie zmierzili się z „dżumą”, z powstańczym losem swego miasta. Muszę uważać, żeby przy okazji obchodów nie brać na siebie roli bohatera, żeby, Broń Boże, nie zacząć jej odgrywać.

Powstanie jest traumatycznym doświadczeniem mojego pokolenia. Na widok biało-czerwonej flagi nad Prudentialem świat ukazał nam się jakby od drugiej strony. I braliśmy w tym udział. Powtarzam odkryte prawdy przeciwko narosłej teraz mitologii zapiekłego sceptycyzmu. Rzeczywistość dzisiejsza sprzyja interpretacji tamtych dni w duchu Białoszewskiego. Nie sposób przemilczać straszne cywilne doświadczenie. Ale dostrzegać w tamtych dniach cierpienie bez chwały jest także fałszerstwem i rodzajem zniewagi.

#### **Nota o Autorze**

WITOLD ZALEWSKI, jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich współczesnej doby. Żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego. Uczestniczył jako żołnierz batalionu „Kiliński” w walkach o gmach PAST-y poczynając od pierwszego szturmu w nocy z 3 na 4 sierpnia 1944 r., a 20 sierpnia, w ostatnim ataku na PAST-ę został ranny. Autor powieści m.in.: *Ranny w lesie*, *Pruski mur*, *Ostatni postój*, *Pożegnanie twierdzy*, *Wysłannik*, a ostatnio – *Zakładnicy*, także opowiadań, m.in. tom *Zaciemnienie*, oraz esejów, m.in. *Zwiadowcy światła*. Z okazji 50. rocznicy Powstania Warszawskiego w numerze 7-8 „Palestry” z 1994 r. opublikował artykuł „W stronę mitu”, a w „Palestrze” 1–2/2003 „Fragment dziennika (bez daty)”.